CZĘŚĆ XXXII № 82. ROK 16. (1845).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z poczta a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 26 Października / 7 Listopada.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *25 Października / 6 Listopada.*

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 13 Września, mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Vice-admirał *Awinow* — Św. Anny 1 klassy z koroną, Kontr-admirałowie: Naczelnik Sztabu floty i portów Csarnomorskich *Chruszczow* i Dowodzący 5 dywizyą floty Kontr-admirał *Staniukowicz 1* — Św. Anny 1 klassy, Inspektor korpusu sterników floty Czarnomorskiej Jenerał-porucznik *Berch 1* i Naczelnik 4 dywizyi floty *Artiukow 1*.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1.) *23 Sierpnia*. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o naznaczeniu opieki nad dobrami Małorossyjskich kozaków i o opłacie z tych dóbr, podatków i powinności.

2.) *tegoż d.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa dozwalającego zesłanym na osiedlenie do Syberyi, nabywać tam grunta i domy na imię Expedycij zawiadujących zesłanemi tam przestępcami.

3.) *tegoż d.* Z ogłoszeniem potwierdzonego d. 31 Lipca przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, stanowiącego następne dodatkowe przepisy o rozrządzaniu dobrami spadkowemi. 1) Dobrami spadkowemi (имѣніе родовое) nie można rozrządzać w testamencie. Jeden tylko dozwala się wyjątek od tego ogólnego prawidła: osoba, nie mająca ani dzieci ani innych w prostej zstępnej linii sukcessorów, może wszystkie swoje spadkowe dobra, lub część ich, zapisać mimo najbliższych swoich sukcessorów i nie zważając zgoła na stopień pokrewieństwa, jednemu lub jednej z dalszych lub równie bliskich krewnych, lecz z tego domu, z którego mu się dostał zapisywany wybranemu przezeń sukcessorowi majątek, chociażby osoba ta, pochodząc od żeńskiej głowy lub dla innej przyczyny, nie nosiła nawet nazwiska testatora lub testatorki. Przy tem wszakże, ten kto sporządza testament, powinien zostawić przeżywającym go mężowi lub żonie na dziedzictwo siódmą część wszystkich dóbr spadkowych, przechodzących bądź na wybranego przezeń sukcessora, lub na innych spadkobierców podług prawa. 2) Na tejże zasadzie właściciel niemający ani dzieci, ani innych w prostej linii sukcessorów, jeśli dobra doszły doń z różnych domów, może wybrać i naznaczyć po jednym z każdego domu sukcessorze. 3) Testamenta, któremi bezdzietni dziedzice zostawiają, podług art. 889 Ukł. Ust. Cywil. sukcessyjne dobra, dalszym krewnym mimo bliskich krewnych i prawnych spadkobierców, powinny być urzędowie zeznawane (совершены у крѣпостныхъ дѣлъ): sporządzone zaś inaczej wówczas tylko poczytują się za ważne, gdy będą oddane do schowania Radzie Opiekuńczej lub Komitetowa Towarzystwa Filantropicznego. Testator jednak w razie obłożnej choroby niedozwalającej mu stanąć przed urzędem, może prosić właściwy sąd o poświadczenie testamentu w miejscu zamieszkaniu, stosownie do art. 866 Ukł. Utt. Cywilnych (T. X wyd. 1842 r.)

4) *1 Wrześuia*. Z ogłoszeniem prawideł o przeznaczonym na fundusz dla szkół żydowskich poborze świecowym od Żydów. (Pobor świecowy, jest podatek od świec zapalanych przez żydów w dni szabassu i święta następne: Paschy (Pejsach) 4 dni; nadania praw na górze Siuai (Szebuos) 2 dni; Nowego Roku (Rosz-haszana 2 dni i święta namiotów (Sukes) 4 dni. — Pobor ten opłacają: 1) każda para małżeńska t. j. mąż z żoną, wyjąwszy małżeństwa młode mieszkające przy rodzicach; 2) wdowcy i wdowy

tudzież małżonkowie rozwiedzeni. — Wolni są od poboru: a) żydzi rolnicy; b) żydzi w czynnej wojskowej służbie; c) kobiety posługaczki; d) żydzi ubodzy; e) Karaimi i żydzi krymscy mieszkający w Karasubarze. Żydzi Ryscy wolni są od poboru, póki będą utrzymywali założoną w Rydze żydowską szkołę; żydzi osiedleni w Syberyi, i póki nie będzie osobnego o nich roskazu. — Podatek świecowy pobiera się od kupców podług gildyj do których są zapisani, a od żydów mieszczan podług trzech klass, na które się dzielą w miarę posiadanego majątku. Po opłacie poboru każdy płacący może zapalać liczbę świec dowolną. Pobor wydzierżawia się na cztery lata razem z innemi krόbkowemi poborami. Pierwszy termin liczyć się będzie od dnia zawarcia kontraktu do 1 Stycznia 1849 roku. Przedmiotem licytacyi co do tego podatku może być tylko większe lub mniejsze zniżenie procentów, wyznaczonych za normalną miarę kosztów samego pobierania. Taxa poboru od 1845 do 1849 r. jest następująca: od kupców 1-ej gildyi 26 kop. sr., 2-ej gildyi 20 kop., 3-ej gildyi 12 kop., od mieszczan dostatnich 8 kop., średniej klassy 4½ kop., niższej klassy 2 kop.)

5.) *3 tegoż m.* O otrzymaniu w Rządzącym Senacie exemplarza Dalszego (piątego) ciągu Układu Praw wyd. 1842 r.

— W gazecie Gubernijalnej Kostromskiej czytamy co następuje: «Senator, rewidujący guberniją Kostromską, xiążę *Łobanow-Rostowski*, 13 Września b. r. przesłał do tamecznego Rządu Gubernijalnego, artykuł następujący, dla umieszczenia w gazecie Gubernijalnej.

«Komenderowany przez Xięcia w interesie służbowym podporucznik *Zołotow*, doniosł, że po przyjeździe z miasta Kołogrywa do Wietługi, znalazł w swoim portfelu zwój papieru w którym było dwadzieścia półimperyałów i trzy 40 frankówe monety francuzkie, które też przedstawił Xięciu Łobanow. Xiążę, zaleciwszy Izbie Kostromskiej Powszechnej Opieki przyłączyć pomienione pieniądze do swoich kapitałów, uznał za potrzebne podać do wiadomości tak chwalebny postępek P. Zołotow, jako i przeznaczenie, na jakie zostały obrócone pieniądze, niewiadomo przez kogo, w podejrzanym celu włożone do portfelu Pana Zołotow.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 28 Października.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO

MIKOŁAJA I

CESARZA WSZECH ROSSJI KRÓLA POLSKIEGO,

etc. etc. etc.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

«Ze względu, że krajowe plantacje ostu folarskiego, ani co do ilości, ani co do dobroci potrzebie Fabryk wyrobów wełnianych nieodpowiadają, na przedstawienie Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Udzielone pod dniem 7 (19) Maja 1843 r. pozwolenie sprowadzania z zagranicy do końca roku 1844 ostu folarskiego czyli szczeci barwierskiej, za opłatą postanowieniem Rady z dnia 9 Maja roku po kop. sr. 13 i pół od centnara oznaczoną, przedłuża się niniejszém na dalsze lat trzy 1846, 47 i 1848.

Art. 2. Stosownie więc do tego, wolno będzie Fabrykantom sukna, na użytek swoich zakładów, sprowadzać oset folarski, za cłem wyżej wtkazaném.

Art. 3. Wykonanie tego Postanowienia Kommissjom Rządowym Spraw Wewnętrznych i Duchownych, tudzież Przychodów i Skarbu, w czém do której należy, poleca.

Działo się w Warszawie, dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1845.

W nieobecności J. O. Xięcia Namiestnika Królestwa, Wielki Mistrz Dworu Jego Cesarsko-Krolewskiej Mości, Senator, Członek Rady Administracyjnej, Prezydujący
Maxymiljan Xiąże *Jabłonowski.*

p. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych,
Senator Tajny Radzca, (podpisano) *Storożenko.*

Sekretarz Stanu, Radzca Stanu (podpisano) *T. Le Brun.*

Zgodno z oryginałem, Sekretarz Stanu Radzca Stanu
(podpisano) *Le Brun.*

Za zgodność Sekretarz Wydz. Przem. i Kunsztów
(podpisano) *Kossakowski .*

Najjaśniejszy Pan mając sobie przedstawioną przez Namiestnika w Królelstwie Polskiém prośbę P. Kaspra Baudouin de Courtenay, Audytora byłego wojska Polskiego, obecnie emeryta, o przyznanie mu szlachectwa dziedzicznego, najłaskawiéj nadać raczył mu dziedziczne szlachectwo Królestwa Polskiego.

— Najjaśniejszy Pan na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, najłaskawiéj udzielić raczył pani Praskowii z Hrabiów Gnłowinów, Hrabinie Fredro, wdowie po Maxymilianie Hrabi Fredro, ostatecznie Marszałku Dworu Cesarskiego, pensją w ilości rub. sreb. 900 rocznie i do śmierci.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

WŁOCHY. *Medyolan 16 Października.* Zabawiwszy dni kilka w willi Carlotta, N. Cesarzowa Jmć Rossyjska, z J. C. W. W. Xiężniczką Olgą Mikołajówną i orszakiem, przybyła 14 b. m. do Como, gdzie zwiedziła katedrę. Tegoż dnia N. Pani odjechała do Medyolanu i przybywszy tam o godzinie 4 po południu wysiadła w pałacu Królewskim. Cesarzowa była tam przyjęta i odprowadzona przez JJ.

CC. Wysokości Arcyxięcia Vice-Króla i Arcyxiężnę. Gdy J. C. Mość podróżuje w najścislejszym incognito, honory Jej winne nie mogły być oddane, lecz tłumy, cisnące się na ulicach przez które przejeżdżała N. Pani i na pałacowym placu świadczyły o radości mieszkańców z posiadania Wysokich Podróżnych w murach miasta. Cesarzowa przepędziła ten dzień w gronie rodziny Vice-Króla.

Wczora N. Pani, z Wielką Xiężniczką, w towarzystwie Arcyxięcia i Arcyxiężny zwiedzała pomniki i osobliwości miasta. Wieczorem Cesarzowa i JJ. CC. Wysokości uświetniły Swą obecnością teatr la Scala.

Medyolan 17 Października. N. Cesarz Jmć Rossyjski Mikołaj I, przybył dziś rano do naszego miasta i wysiadł w pałacu Królewskim.

Piszą z Como, że J. C. Wysokość W. Xiężna Helena Rossyjska, pożegnawszy N. Cesarzowę, odjechała 14 b. m. na Lecco i Weronę w powrocie do Petersburga.

Medyolan 18 Października. N. Cesarz Jmć Rossyjski, niezwłocznie po przybyciu Swojém wczora, udał się do N. Cesarzowej, a następnie, w tymże pałacu, odwiedził niespodzianie Arcyxięcia i Jego małżonkę. Potém Jego Cesarska Mość, w mundurze pułkownika pułku huzarów Wysokiego imienia Swego, pojechał w towarzystwie Ministra hrabi Ficquelmont i jenerała, barona Rata, do szanownego weterana armii Austryackiej, feldmarszałka hrabi Radeckiego. O godzinie 2 po południu, J. C. Mość raczył przyjąć przedstawujących się Mu: Gubernatora Lombardyi, hrabię von Spaura, jenerała hrabię Radeckiego i hrabię von Wallmoden. Po przedstawieniu wielu innych osób, przedstawił się N. Panu i Arcyxiążę Vice-Król, z obu synami swojemi. O wpół do czwartej Cesarz udał się pieszo do kościoła Katedralnego i lubo J. C. Mość zachowywał najścislejsze incognito, i był towarzyszony tylko przez dwie osoby, mimo to do kościoła zebrały się wielkie tłumy ludu, zgromadzone od rana przed pałacem Vice-Królewskim.

Dziś rano, na placu parady, na który N. Pan raczył wyjechać konno z licznym orszakiem, były wykonane rozmaite wojenne obroty, po których ukończeniu wojska całej załogi, przeciągnęły przed J. C. Mością.

Po powrocie do pałacu, NN. Cesarstwo JJ. pożegnali się w sposób najuprzejmiejszy z Rodziną Vice-Króla i Cesarz, zdjąwszy z piersi Swojej gwiazdę orderu św. Andrzeja, raczył wdziać ją Vice-Królowi. N. Cesarzowa raczyła nadać Arcyxiężnie Vice-Królowej order św. Katarzyny, ozdobiony brylantami. Wieczorem dnia tegoż, NN. Podróżni odjechali do Genui.

17 b. m. J. C. Wysokość W. Xiężniczka Olga Mikołajowna, w towarzystwie dwóch Dam honorowych, jenerała hrabi Apraxin i Szambellana honorowego, zostającego przy Jej osobie, wchodziła na kopułę Katedry, dla używania wspaniałego widoku który się z tej wysokości odkrywa. Następnie J. C. Wysokość, w towarzystwie hrabiny Strassoldo, Damy honorowej, zwiedzała sale przytułku San Simpliciano, i kilka innych zakładów Dobroczynności. Wieczorem Wielka Xiężniczka, z Rodziną Vice-Króla, była poraz drugi w teatrze la Scala, gdzie była przyjęta radośnemi okrzykami licznego zgromadzenia.

(Czytamy w gazetach francuzkich, odebranych przez ostatnią Wtorkową pocztę w Petersburgu, depeszę telegraficzną, donoszącą o przybyciu NN. Cesarza i Cesarzowej Wszech Rossyi do Genui, gdzie w tej chwili znajduje się Król Jmć Sardyński, Don Czrlos Hiszpański i Don Miguel Portugalski.

— Donoszą z Florencyi że rodzina Xięcia Hieronima Bonaparte wielką dotknięta została klęską. Xiążę de Montfort, starszy syn byłego Króla Westfalii, a brat Xięcia Bonaparte, który w tym roku był w Paryżu, nagle dostał pomieszania umysłu. Był on w wojsku Króla Wirtembergskiego pułkownikiem i nieszczęście to spotkało go w Stuttgardtcie. Przywieziono go do Florencyi na łono rodziny; mało mają nadziei uleczenia Xięcia.

ANGLIJA. *Londyn 21 Października.* Gazeta *Mercury*, wychodząca w Bedfordt, w Stanach Zjednoczonych, donosi co następuje: «Kapitan Pierce, dowodzący okrętem *General Pike*, chodzącym na połów wielorybów, przybył do naszego portu z Oceanu południowego, 20 Września. Wiezie on rodzinę angielską, złożoną z ojca, matki i dwóch córek, którę obronił od napadu krajowców Wangaroa na Nowej Zelandyi. Osadnicy angielscy zamieszkali na tym punkcie, wszyscy ratowali się ucieczką, prócz tej jednej rodziny, króra była zatrzymana chorobą.

«Kapitan Pierce twierdzi, że wyjąwszy Auckland, stolicę Nowej Zelandyi, europejczycy zostali wygnani lub wymordowani wszędzie i krajowcy opanowali całą wyspę i gotowali się nawet attakować Auckland. Wyspa liczy około czternastu siedzib europejczyków. Zatoka wysp, przed tém siedlisko Rządu, miała około 3,000 mieszkańców, prawie całkiem anglików; ludność miasta Auckland wynosi 4,000 mieszkańca.

— Fondy konsolidowane nie przestają spadać na tutejszej Giełdzie, i w przeszły Poniedziałek zniżyły się do 97, to jest tak nisko jak od kilku lat nie były. Wszakże przesilenie to zdaje się dochodzić swego kresu i dziś konsolidy podniosły się do 97¼.

— Damy Londyńskie nie uszły powszechnego szału spekulacyjnego na akcye dróg żelaznych. Codzień widać mnóstwo dam krążących dokoła Giełdy, do której wejście jest im zabronione. Maklerowie mają wiele do czynienia z temi spekulantkami i interesa znegocyowane z niemi od trzech miesięcy, wynoszą summę 480,000 funtów sterlingów.

— Wszystkie gazety Londyńskie zgadzają się w pochwałach oddawanych Bankowi Londyńskiemu za znaczne podniesienie procentu od pożyczek wydawanych kupcom. Uważają ten środek za nader skuteczny dla pohamowania wyuzdanych spekulacyj na akcye dróg żelaznych. Projekta nowych dróg, zapowiedziane tylko w ostatnich dziesięciu

dniach, wymagałyby 50,000,000 funtów sterl. dla ich uskutecznienia. Wraz z poprzedzającemi, a które wszystkie mają być poddane pod roztrząśnienie Parlamentu na następnej sessyi, wykonanie potrzebowałoby 50,000,000 funt. sterl. z których pierwsze wypłaty wyniosłyby niemniej jak 45,000,000 funt.

FRANCYA. *Paryż 25 Października.* Moniter ogłosił wyrok Królewski z d. 18 b m. którym 14,009 konskrypcyonistów z klassy 1844 roku, dotąd nieużytych, powołani zostali do czymej służby.

— Znowu była mowa wewszystkich gazetach o usunieniu się marsz. Soult od Prezydencyi R dy Ministrów: wszakże gazety ministeryalne zaprzeczyły stanowczo tym wiadomościom.

— Korrespondencye z Algeru i Oranu po 10 b. m. wystawują położenie rzeczy w tym kraju w przyjazniejszych barwach; powstanie, które się było tak znacznie rozszerzyło, zawarte jest w tej chwili w szczupłym obrębie, między Tafną, morzem, linią przechodzącą przez Tremecen i Lalla-Magrenia i granicą Maroku

Zapewniają że wojska poddywizyi Mostaganem odniosły znakomitą korzyść nad nieprzyjacielem któremu zabiły 300 ludzi i zabrały wielką liczbę koni.

— W gazecie Tuluzkiej donoszą smutną wiadomość z Afryki, że w skutek zajścia które wynikło między mieszkańcami jednego sprzymierzonego pokolenia w prowincyi Oran, P. Billaut, szef bataljonu, w towarzystwie P. de Dombasle, szefa biura zarządu Arabów, i eskortą ze czterech huzarów udał się na miejsce. Nie wiadomo czy tam się zawiązał spór jaki, to tylko pewna że P. Billaut był napadnięty przez Arabów, którzy mu ucięli głowę; nikt dotęd nie wie co się stało z P. de Dombasle i eskortą.

— Z wyspy Bourbon smutne dochodzą wiadomości o chorobie trzciny cukrowej. Przypisują ten nieznany dotąd fenomen wpływowi szczególnego stanu atmosfery. Choroba ta mało wpłynęła na zbiór tegoroczny, ale na rok przyszły 1846, spodziewają się zupełnego nieurodzaju.

PRUSSY. *Berlin.* Król Jmć Pruski raczył nadać order Orła Czerwonego 2 klassy, Radzcy Stanu Fonton, Radzcy Poselstwa Rossyjskiego w Berlinie.

NIDERLANDY. *Haga 20 Października.* Król Jmć dziś osobiście otworzył sessyą Stanów Powszechnych mową mianą z Tronu.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WŁOCHY. *Genua 20 Października.* Wczora NN. Cesarz i Cesarzowa Ichmość Rossyjscy i J. C. Wysokość Wielka Xiężniczka Olga Mikołajowna przybyli do naszego miasta. NN. Państwo i Wielka Xiężniczka zabrali się 21 b. m. na fregaty rossyjskie które tu dawniej przybyły i odpłynęli do Palermo.

Wenecya 19 Października. J. C. Wysokość Wielka Xiężna Jmć Helena Rossyjska przybyła tu wczora z Como.

Paryż 26 Października. Rząd odebrał depeszę telegraficzną następującą:

Perpignan, 23 Października 1845.

Jenerał dowdzca 21 dywizyi wojskowej do P. Marszałka Ministra Wojny.

«Okręt *Labrador*, wysadziwszy wojska, odpłynął z Oran 21 b. m. i przybył dziś wieczorem do Port-Vendres.

12, 13, 14 i 15 b. m. jen. de Lamoricière stoczył żwawe bitwy. Abdel-Kader z 2,000 koni był ich świadkiem nieczynnym.

13 b. m. widząc wzięty wąwoz jeden, wziął się do ucieczki. Powstańcy, przyparci do morza, zdawali się na wolą zwycięzcy. Pułkownik Géry, w okolicach Mascara, odniosł korzyści nad Kabylami. Jenerał Bourjolly i pułkownik St. Arnaud, zdołali się połączyć i oczekiwali na posiłki dla działania..... (tu depesza przerwana została przez zmrok i dziś jeszcze nie była dokończona z powodu mgły). — Marszałek Bugeaud przybył 15 b. m do Algeru i wydał proklamacyą dla uspokojenia umysłów; 18 b. m. miał udać się z Algeru do prowincyi Oran, dla połączenia się z jener. de Lamoricière. Posiłki z Francyi w wojskach i ammunicyach nie przestają przybywać do portów Afrykańskich. — Jedna gazeta Afrykańska twierdzi z największą pewnością, że Abdel-Kader, odbiera wszystkie zapasy wojenne i żywność nawet z Gibraltaru przez Marok, a w Taza, mieście Marokańskiém, ma składy broni i fabrykę prochu. Tamże zakupuje konie i muły dla swojej jazdy— Zapewniają że konsul francuzki w Tanger odebrał rozkaz posłania do Cesarza Maroku agenta, uprzedzając go, że Abdel-Kader wparty jest na samą granicę Marokańską; że w przypadku jeżeliby szukał schronienia na ziemiach Marokańskich, powinien być z nich wyparowany i że w razie przeciwnym wojska francuzkie wkroczą na te ziemie.

BAWARYA. Ministerstwo Skarbu, wyrokiem z d. 18 Pazdziernika, wzbroniło wywozu kartofli na całej granicy Stanów związku celnego niemieckiego z Francyą, Belgiją i Niderlandami. *(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)*

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

XVII.

SZERMY DUCHOWNE.

Kukułka raz kuknęła, a dzwon blizko ganku zawieszony na to hasło się odezwał, i tem przywołał towarzystwo Niewodowskie do pańskiego stołu. I zwykła społeczność przy nim usiadła, oprócz Unity, który ciągle chowając się przed xiędzem Prosperem, tą razą mógł się wymówić oporządzaniem kwatery dla oczekiwanego Starosty. Generał pełen dobrej fantazyi, zaczął mówić o łowach, może setny raz powtarzając szczegóły tego polowania, na którém się sam znajdował, kiedy to Xiąże Radziwił, Chorąży Litew-

ski, przyjmując Króla Augusta wtórego, przez jedną noc stworzył mu w czystém polu, las napełniony grubą źwierzyną. A kończąc opowiadanie dodał: przepraszam xiędza brata że go nudzę, bo wiem że niejesteś przyjacielem myśliwstwa.

— Broń Boże, my xięża powinniśmy owszem wielce lubić myśliwstwo. Ale jakie! Muszę też Państwu opowiedzieć jedną historyę myśliwską, któréj byłem świadkiem. Oto w Rzymie, w czasie Zapust, jest najpomyślniejszy połów źwierzyny. W tymże więc czasie przechodząc przez Corso spostrzegłem że jakiś zakonnik w komży, stanął przed jedną kamienicą, a obok niego braciszek także w komży, podniósł ogromny krzyż. Zaczął się naród około niego zbierać, i ja też przybliżyłem się z ciekawości. A zakonnik tak się odezwał do narodu: «Mili bracia, nadeszła pora, gdzie myśliwi szczególniej zajmują się łowami, i Chrystus Pan także do polowania się zabiera. Już nas, psów swoich wysłał, żeby ku strzałom jego napędzać źwierzynę, a ta źwierzyna, są to dusze wasze. Jeżeli będziecie uciekali z ostępów, jeżeli my was do nich niezdołamy zwrócić, Pan nas wychłosta za to że darmo jego osypkę zjadamy, jemu żadnego nieprzynosząc pożytku. Miejcie więc litość, i ruszajcie za mną do kniei gdzie na was czeka, ażebyście temu dobremu łowcowi pociechę przynieśli.» I zaprowadził nas za sobą do kościoła swojego zgromadzenia, gdzieśmy usłyszeli najpyszniejsze kazanie. A co panie Józefie, nie piękneż to polowanie?

— Jest to dobra krytyka na nas xięże bracie, jednak z przeproszeniem waszej godności, ja tak niewinnej, tak szlachetnej zabawy jak polowanie, za grzech trzymać niemogę. Wszakże Xiążę Wojewoda, jaki gorliwy katolik, a przecie zapalony myśliwy. Toż i P. Rejtan, Podkomorzy Nowogrodzki, toż i świętej pamięzi ojciec xiędza brata, jednem słowem wszyscy co po staremu trzymają. Mój dziad, co był świętym człowiekiem, wszakże on fundował klasztor Bernardynów w Iwieńcu, tak lubił polowanie, że chociaż był Kasztelanem Zawichostskim, z Małopolski przeniosł się na Litwę dla źwierzyny. Otoż kiedy Królowi Janowi wyprawiał swoją chorągiew z moim ojcem, było w niej czterdziestu towarzyszów, a każdemu dał po jednej skórze niedźwiedziej, a każdego z tych niedźwiedzi własną ręką położył. Wtedy na Litwie było nierównie więcej niedźwiedzi niż teraz.

Tu Ojciec Kleofas poparł swojego kollatora. Polowanie JW. Panie tak dalece niejest grzechem, że po starych mszałach znaleść można mszę S-go Huberta, umyślnie dla myśliwych. Ta msza jest omal nie przez połowę krótszą od zwyczajnej, żeby myśliwym czasu niezabierać.

— Jak uważam panie Józefie, odrzekł xiądz Prosper, chcesz siepać biednego Petreistę (*), kiedy aż zakonnika bierzesz na pomoc. Jeszcze raz powtarzam to, co już nieraz mówiłem panu Józefowi, że polowanie nie jest grzechem, ale marnowaniem czasu, mogącego być użytym na coś lepszego. Bóg się WPana niespyta wiele niedźwiedzi i dzików zabiłeś, a pamiętaj że masz siedmdziesiąt dziewiąty rok.

(*) Petreista — świecki xiądz.

— Ale jestem zdrów i czerstwy, a może bym tych lat niedoczekał, gdybym niepolował. A czy polowanie niejest dobrym uczynkiem? Dawszy pokój wilkom, małoby oni szkody bliźniemu narobiły? Ja swego czasu się modlę, a swego poluję. Et haec facienda, et haec non omittenda. Nowomodni panicze wcale nie nabożni, z nas żartują jako z fanatyków, a między niemi niewiele myśliwych. Jutro xiądz brat poznasz pana Starostę Wieluńskiego, rodzonego brata naszego Michała, on pewnie nie myśliwy, bo to światowiec. Będzie miał xiądz brat z kim mówić, bo to ma być i rozumny i uczony kawaler.

— Gdzie też on zechce wdawać się w rozmowy z nędznym sługą Bożym.

— I owszem, i owszem, on sam będzie szukał xiędza brata, jako uczonego, bo on słyszę oczytany, przecie szefem Gabinetu dzisiejszego Króla, który sam ma być wielkim literatem. Pan Starosta, chociaż kuso się nosi, jest nawet łacinnikiem. Czytałem jeden jego list do nieboszczyka Strażnika, mojego wielce ścisłego przyjaciela, a list tak piękną łaciną, że Rektor Jezuicki lepszego nie napisze. Prawdziwie Duch święty dla mojego ratunku natchnął xiędza brata, żeś tu przedłużył swoją bytność. Będzie komu się bawić z panem Starostą, bo ze mną jednym na śmierć by się zanudził. Zmiłuj się xięże bracie niestroń od niego, bo ja jemu niedam rady.

— Stronić niebędę, ale wątpię żebym mu był do smaku, bo dla przypodobania się jemu, mojego sposobu mówienia nieodmienię. Moja wiara jest mojém życiem. Będę mówił jemu to, co i panu Józefowi mówię, że za kilka dni umrzeć trzeba, i pójść na wieki,— gdzie? . . . . . Wszak chyba tysiączny do nieba się dostaje. Jeden teolog miał objawienie, że do Piekła dusze padaią, jak gruszki z potrząśniętego drzewa. Wątpię żeby ta mowa jemu się podobała.

— Jeżeli uczony, jak o nim mówią, odezwał się Bernach, to może o to z Waszą Rewerencyą podysputuje, i będzie utrzymywał że z męki naszego Zbawiciela, nie mniejsza, ale większa część ludzi korzystać mnsi.

— O bardzo przepraszam, wyraźnie stoi: multi vocati, pauci electi. Penitentów swoich usypiać nietrzeba fałszywym pokojem, żeby później nie nastąpiło okropne przebudzenie. Jedna chwila grzechu zniwecza kilkadziesiąt lat cnotliwego żywota. Czytałem w pismach jednego mądrego teologa, że jeden seminarzysta żył tak świątobliwie, że gdy umarł, jeszcze niewyświęcony, zabierano się do jego kanonizacyi, aż Przełożony otrzymał objawienie; ujrzał tego młodzieńca zanurzonego w Piekle, za to że zasnął bawiąc się myślą nieczystą, a z tego snu niepowstał. Nie ma co tu głową kiwać Ojcze Kleofasie, do waszeci się odzywam, czy to jest possibile.

— Possibile concedo, ale czy probabile, o tém niewiem, ile że takowe teologiczne anegdotki non sunt de fide.

— Non sunt de fide, sed non negantur sine temeritate. A nawet ten wyraz *anegdotki*, z przeproszeniem Ojca Kleofasa, tu wcale nie na swojém miejscu.

Bernach zasznurował sobie usta, a Generał może by się i przestraszył, ale na jego szczęście, ledwo xiądz Prosper zaczął swoją powieść o kleryku potępionym za jedną tylko myśl, spostrzegł że piskorze zaczęły nadzwyczajnia pluskać się w butlu. Odezwał się Generał: to na śnieg, nie daj Boże żeby na deszcz. Jeżeli na śnieg, będziemy mieli wyśmienite pole. Buńczukiewicz, żeby mi waść zaraz po obiedzie xiędza Nowochackiego odszukał, to jest kalendarz chodzący. Trzeba go zapytać czy przeczuwa ponowę, bo po jutrze w pole nam koniecznie wyruszyć trzeba; Pana Starossę zostawię z xiędzem bratem, a Pana Michała zabieram z sobą, bo myśliwy jakich niewiele. Tym czasem Mości Jacku, przykaż synowi żeby niewiele osypki dosypywał pijawkom, bo my na niedźwiedzia może pójedziem, a pies zjadlejszy kiedy trochę głodny. Ale przepraszam xiędza brata żem mu przerwał, mea culpa, boś mówił tak rozumnie, tak do zbudowania, że mało dziesięć uszu każdemu, by go wysłuchać. Ale zwyczajnie gospodarz, rad słuchać, a w tem to to, to owo przychodzi do myśli, że w głowie jak w Trybunale. Proszę xiędza brata, jeżeli mam łaskę, przedłużać swój piękny dyskurs.

— Jużem skończył, z resztą pan Józef niezbyt lubi te rzeczy duchowne.

— Jakże nie! a cóż wart człowiek bez obroku duchownego. I słucham i czytam rzeczy pobożne, niech powie ojciec Kleofas. Niezadługo adwent, a z nim zacznie się czytanie xiędza Skargi. Bogu chwała, żeśmy się jeszcze jednego roku doczekali, azaliż ten adwent niebędzie szczęśliwszym od przeszłorocznego.

— A cóż było złego w przeszłorocznym adwencie braciszku? — odezwała się Łowczanka.

— Chyba zapomniałaś, że był jeszcze mniej stałym niż łaska panów; to przymrózek, to znowu odwilż, błoto zamiast śniegu, polować ani sposobu. A co mi też klacz pozrzucało! A zapominasz, że pod koniec adwentu mój kochany Strażnik zaczął chorować. «Ale człowiek wszystko przeżyje, tyko śmierci nieprzeżyje.» Wszak tak, xięże bracie? Oto jemu dziś rano służyłem, tylko że jak zwykle byłeś zatrudniony, przypiekłem moje nawiedziny. Chciałem się dowiedzieć jak się spało, czy kawa była dobra, bo u mnie zawsze dusza na ramieniu, czy xiędzu bratu na wygodach niezbywa....

— Nigdzie mi lepiej być niemoże jak u Pana Józefa, i daję tego dowód, tak często go nudząc moją bytnością.

— To szczęście dla mnie, proszę nigdy niewyjeżdżać z Niewodowa. Błogosławieństwo Boże xiądz brat mnie przynosisz.

Tak rozmawiając doczekali się końca obiadu. Generał zaprowadził gościa i domowników do bawialnego pokoju, a sam wedle swego zwyczaju wysunął się do kancelaryi dla spoczynku. Za jego przykładem wyszedł i Bernach z nosem na kwintę spuszczonym, i Buńczukiewicz znudzony że ciągle milczeć musiał. Xiądz Prosper zostawszy z Zosią i Łowczanką, używał pociechy nauczania ich i strofowania, co obie z pokorném sercem przyjmowały, pierwsza zajmując się atłaskową robotą, a druga robiąc pończoszkę, i trzymając swoją Darioletkę na kolanach.

Po godzinném wytchnieniu, Generał wsiadł do swojej parokonnej kolebki, i kazał siebie zawieść do dworku Buńczukiewicza, by opatrzyć kwaterę przeznaczoną oczekiwanemu gościowi. Wszystko znalazł po myśli swojej. Zastał tam sług obu braci naprzód wyprawionych, a ci rzeczy pańskie rozkładali. Przypatrywał się z ciekawością różnym galanteryom Starosty, rozmawiając z jego kamerdynerem. Ztamtąd zajechał do swojej stadniny, ale skończywszy przegląd klacz, spotkał xiędza Nowochackiego piechotą idącego, zabrał go z sobą do psiarni, gdzie, jak się pokazało, najdłużej zabawił rozmawiając z unitą, i pieszcząc swoje ogary i pijawki, wedle stopnia ich zasługi i zdolności, każdego zowiąc po nazwisku. Już dobry był zmrok, kiedy przybywszy do pokoju bawialnego, zastał świece pozapalane. Zosia, że przez obawę by nie psuła sobie wzroku, ciotunia jej krosienek niepozwalała kiedy się słońce już zniżało, na kościanych drótach robiła kaftanik dla ojca; Łowczanka, zawsze z swoją Darioletką na kolanach, zwijała w kłębek nici z motka, który trzymał na obu rękach, klęczący przed nią koniuszy Buńczukiewicz. A Bernach, siedząc przy kątowym stoliku, sypał swoje dykteryjki, zapijając je jałowcowem piwkiem.

Generał usiadłszy przy stoliku ojca Kleofasa, kazał sobie lulkę nałożyć, i kurząc wonny tytunik wziął się do piwka, przyczem się odezwał: już szósta biwszy, a xiędza brata niewidzę.

ŁOWCZANKA.

Przyjdzie braciszku za pół godziny, z nami więcej godziny po obiedzie bawił, ale wyszedł, bo ma cóś do pisania.

GENERAŁ.

Niech pisze, niech pisze, a drukuje dla pożytku ludzi; niech no się pokaże jego xiążka drukowana, zaraz kupię, i zapłacę bez targu co xięgarz zaceni. Będzie ale co czytać. Bo to człowiek niepospolitego rozumu. Wszak prawda ojcze Kleofasie?

O. KLEOFAS.

A jakże nie, jemu być Biskupem. Takiej głowie nie biret, ale infuła przystoi.

GENERAŁ.

A cóż powiecie, ot niema szczęścia. Xiążę Biskup Wileński o którym fama, że byle gdzie rozumnego kapłana zwietrzył, zaraz go popycha, czy oszalał że dla xiędza brata nic nierobi. A jak mi się widzi, w całym Wilnie niema jemu równego. Jak on to mnie mądrze onegdaj dowodził że mój patron Św. Józef, starszy od Św. Jana Chrzciciela, chociaż temu ostatniemu Pismo święte starszeństwo zdaje się przyznawać.

O. Kleofas.

Wszyscy święci są równi między sobą, i jakże im wynajdywać stopnie, tem więcej że niepojmuję na jakiej powadze xiądz Chlebowicz swoje zdanie opiera.

Generał.

Widzi wasza, on to jakoś tak dowodzi, że choć Pismo święte za świętym Janem trzyma, to nie w tej myśli żeby na tém Sw. Józef cierpiał. Ale chce powiedzieć, że jeden starszy wedle reguły, a drugi wedle niereguły. Czy uważasz? Z resztą tak jestem cały dzień zajęty, że tego de re et nomine niejestem w stanie opowiedzieć. Dość że to co mówił xiądz brat, było tak mądre, że nie każdemu od razu to zrozumieć. Ale jak go poprosisz, to on waszeci wszystko na boku akuratnie wyłuszczy, i mnie potém to lepiej wbijesz w głowę, żebym jak się obaczę z Panem Janem Radziszewskim, Podwojewodzym Smoleńskim, nagził go starszeństwem mojego patrona. Nie prawda ojcze Kleofasie, że xiądz brat to całą gębą uczona głowa?

O. Kleofas.

A jakże nie uczona głowa!

Generał.

To tylko szkoda, że ciągle nad xiążkami siedząc, ztetryczał nieborak. Niezajmuje się niczém takiém co by go rozerwać mogło. Ztąd smutnych myśli nieodganiając od siebie, został skrupulatem i dla siebie i dla innych. Sam się czegoś ciągle boi, za to i drugich straszy. Czy uważałeś wasza, jak on mnie do piekła odsyłał, że do zbytku lubię polowanie, a niedość nad xiążkami siedzę. A co by to się zrobiło z gospodarstwem, żeby człowiek każdą rzecz, zaraz na serce brał. A wiesz ojcze Kleofasie, że przy obiedzie zmieszał mnie trochę, źle odpoczywałem, i aż wyjechać musiałem dla przewietrzenia niespokojności.

O. Kleofas.

Żartuj sobie JWPan zdrów z tych straszków. Czyż to już jeden xiądz Chlebowicz na świecie! Że rozumny i oczytany, to ani słowa. Ale i nas nie dla śmiechu wyświęcono, a może mamy tyle ile i on doświadczenia. Daj mu Boże być tyle ludziom pożyteczzym w swoim zawodzie, ile JWPan nim jesteś w swoim. Wszakże więcej trzydziestu lat jestem pańskim kapelanem i spowiednikikm, i mnie też wierzyć godzi się. A co to, JWPan krzywdzisz bliźnich! gorszące życie prowadzisz! żałujesz swojego chleba ubogim i klasztorom, zaniedbujesz przepisy Kościoła, żebyś się miał piekła obawiać? Sam xiądz Chlebowicz, jak mu śledziona przestanie dokuczać, będzie miłosierniejszym.

Generał.

Tak mówisz? To też choć mnie nafrasuje, to nie na długo. A że go kocham i szanuję, niechcę się jemu sprzeciwiać. Jednak chciałbym żeby kto go namówił, ażeby z nami katolikami zawieszenie broni uczynił, a wziął się do nawracania naszych Tatarów. Naprzykład mojego Pułkownika, jakby to było pięknie, żeby waszeci ojcze Kleofasie z przed nosa jego nawrócenie uchwycił. Niech sobie wszelako na nas gdyra zdrów, a niech zaspokoi śledzionę, bo to wielce rozumny człowiek, a poczciwe serce. Dobrze że przynajmniej będzie miał z kim się bawić, bo i Starosta ma być głowa nielada. Ot kto wie, jak się pozna z xiędzem bratem, że z Królem często rozmawia, może mu bąknie o nim jakie dobre słówko, że go i na Biskupstwo wyniesie.

Łowczanka.

Nic z tego niebędzie braciszku, bo jeszcze dopiero przed nami się oświadczył wyraźnie, że za nic Biskupstwa nieprzyjmie, chyba mu to rozkaże Ojciec Swięty pod klątwą.

O. Kleofas.

Póki Panna Łowczanka będzie mu go ofiarowała, póty odmawiać będzie, ale jak Król przemówi, spodziewam się że niebędzie tak twardy.

Generał.

U Buńczukiewicza wszystko gotowe do przyjęcia braci Strawińskich. Już rzeczy Starosty przyszły, i tak są porozstawiane, że izba wygląda jak cacko. A jakie drogocenne rupiecie! my chwała Bogu, ani tego potrzebujemy, ani się na tém znamy. Poznałem jego fryziera, zwyczajnie opasłe niemczysko, z nim ani mowy, ani rozmowy. Ale podobał mi się jego kamerdyner, polak i do rzeczy. Rozmawiałem z nim. Bywałec Môspanie, u Starosty jego niepierwsze pole. Ale, ale, Mości Bunczukiewiczu młodszy, żeby kamerdyner i fryzier pana Starosty mieli miodu podostatek, miodu trojniaku, który wybornie za stary uchodzić może.

Koniuszy.

Słucham Jaśnie Panie. Ale pokazuje się, że niemiec umie o sobie pamiętać. Bo kiedy znoszono rzeczy jego pana, postrzegłem że między niemi było baryłko, przynajmniej czterogarcowe, Dowiedziałem się od kamerdynera, że to jest wino, które fryzier wyprawił z Nieświeża dla swojego użytku.

Generał.

A niecnota, bez wina obejść się niemoże! Niech no u nas zasiędzie, tak się gorzałką rozpije jak wszytkie tutejsze Niemcy. Ale cós się przeziębiłem w psiarni, a piwo więcej chłodzi niż rozgrzewa. Wszak to czwartek, siostruniu, należy się nam krupniczek, zapomniałaś o mnie i o ojcu Kleofasie.

Łowczanka.

I owszem, bardzo pamiętałam; panie Bunczukiewicz, żeby zaraz przynieśli tacę z tém wszystkiém co na niej jest. Ona stoi na komodzie w moim pokoju.

Przyniesiono co było trzeba, kawę i śmietankę dla kobiet i xiędza Prospera, a dla Generała i Bernacha gorzałki, lipcu patoki, goździków i żurawinowego soku. Łowczanka w rądelku nalała patokę gorzałką, dodała goździków i wonny płyn zapaliła, blaszaną łyżką mieszając ciągle żeby patoka dobrze się rozpuściła. Błękitny płomień igrał swobodnie nad rądlem, póki sam z siebie niewygasł.

Łowczanka ostudziwszy płyn pozostały napełniła nim do trzech części dwie szklanice, a czwartę uzupełniła żurawinowym sokiem. Purpurowy napój zaczął rozweselać dwóch starców, kiedy xiądz Prosper ich powitał chrześcijańskiém pozdrowieniem.

Generał.

Witam xiędza brata, a jakże ze zdrowiem, czy niczém niestraciłem jego łaski.

X. Prosper.

Zawsze dobry sługa WPana panie Józefie a co do zdrowia, *oro et laboro*. Widziałem przez okno, jak pan Józef wyjeżdżał dla obejrzenia swojego pospodarstwa; wielcem się z tego budował, bo dopełniasz rozkaz dany od Boga, żeby pożywać chleb swój w pocie czoła. A ja nad sobą się zastanawiałem, że dotąd nic jeszcze niezrobiłem dla chwały Bożej, jestem *inutilis pondus terrae*. Tak, tak, panie Jozefie; w twojej sali jadalnej nad zegarem stoi napis: Zegar dzwoni, czas ucieka, śmierć goni, wieczność czeka. A jaki to mądry napis! Czy myślisz panie Józefie, że lada dzień umrzeć trzeba.

Generał.

A jakże nie myślę; co dzień raz, a nawet dwa razy, bo wstając i idąc do snu przy modlitwie myślę o śmierci. A czy się o niej myśli, czy nie, ona wszelako swojego czasu przyjdzie.

X. Prosper.

To zdanie, pozwól sobie powiedzieć, na wiatr rzuciłeś panie Jozefie, bo nie idzie o to, by śmierć przyszła, ale żeby zastała nas dobrze do niej przygotowanych.

Generał.

Nieinaczej xięże bracie, ale ja będąc gospodarzem, muszę robić po gospodarsku. Na wszystko mam swoje godziny, a teraz jest godzina zabawy. Bo, widzisz xięże bracie, przy kawie i krupniczku, niegładko jakoś idzie rozpamiętywanie śmierci. A jeszcze ja gospodarz, miałżebym gości zasmucać. Na ich przyjęcie trzeba przygotować jak najweselsze oblicze. Buńczukiewicz, żebyś wziął z mego kantorka bursztynu do kadzenia i odeszlij go do dworku twojego ojca, oto masz klucz. I niezapomnij miodu posłać. Przepraszam xiądza brata i słucham.

X. Prosper.

Kiedyś objeżdżał gospodarstwo, ja sobie czytałem traktat o śmierci jednego wielkiego teologa Włocha. Przetłumaczę z niego niektóre rzeczy dla WPana. Czy wierzysz, że jak djabeł pomiarkuje, że człowiek lada chwila skona, wtedy najstraszniejszemi pokusami, a to nieczystości, a to niedowiarstwa, a to rozpaczy, na niego naciera.

Generał.

A jakże niemam wierzyć; *quid est fides? credere quod non vides.*

O. Kleofas.

Niechcę się narażać szanownemu xiędzu Chlebowiczowi, ale z obowiązku mojego winienem JW. Pana ostredz, że zdania teologów, jakkolwiek poważne, nie są artykułami wiary i bez grzechu można je odrzucać. Sam temu nie zaprzeczy.

Generał.

Co! nie są artykułem wiary? Bog ci zapłać Ojcze Kleofasie że mi ciężar z głowy zdjąłeś. Z przeproszeniem twoim xięże bracie, temu wierzyć niebędę. Ten twój teolog choć bez wątpienia musiał być mężem światłym i pobożnym, jako Włoch rodowity musiał być lękliwego serca i śmierci do zbytku się obawiał.

X. Prosper.

Oho! już bujasz sobie panie Józefie, lepiej milczeć niż tak się odzywać. Bo chociaż to co ja przytaczam, nie jest artykułem wiary, jest przecie prawdopodobnem.

Generał.

Kochany xięże bracie, wierz mi że tak niejest. A co ja mówię, to nie z xiążek ale z doświadczenia. Czy to mi raz w oczy śmierć zazierała! Wszak to ja jeszcze ze Szwedami tłukłem się na ostre, kiedy my to trzymali z Moskwą przeciw Karolowi XII. Byłem już namiestnikiem w chorągwi Xcia Kanclerza; tylko co mi się wąs wysypał, ten sam jeno że wtedy był czarny. Jeszcze to wtedy Car Piotr Wielki robil nasz przegląd w Mereczu. Co też to była za majestatyczna figura. On nas wyprawiał do Kalisza; Rzewuski hetmanił wojsku Polskiému, Sieniawski Saskiemu, a Menszykow Moskalom! Daliśmy duchu Szwedom ale i około nas było kręto z początku. Mój brat przyrodni tuż koło mnie zabity został; szwedzkie armaty przez kilka godzin sypały a sypały na nas kartacze, ale jakoś się wszystko przeważyło. Ani mi było w głowie że tę bitwę przeżyję, bo nasi jak muchy padali a jednak żadnych takich pokus o których xiądz brat mówisz niedoświadczałem. Tylko poleciwszy duszę Bogu a odmówiwszy *Kto się w opiekę*, — naprzód. Większa połowa naszej chorągwi roztopiła się a my z resztą dwie armat Szwedom odebraliśmy, otrzymawszy plac bitwy i nabrawszy Szwedom mnóstwo armat, pulwelkarów i niewolników, Menszykow niemógł się nas odchwalić. Jego piechota, to był mur chodzący, ale jego kawaleryi daleko do naszej; sam to przyznał.

Xiądz Prosper nieco się zasępił a Generał z Bernachem dopijali swój krupniczek, gdy słyszeć się daly trzaskania z bicza. Któż to być może, odezwał się Generał, wszak na jutro dopiero spodziewamy się gości. W tém służący wpadł z oznajmieniem, że jakaś kareta stanęła przed gankiem. Generał śpiesznie wyszedł dla przyjęcia gości, i wkrótce wrócił, wpuszczając ich do pokoju przed sobą.

KONIEC TOMU I.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 25 Października 1845 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor*.
W DRUKARNI WOJENNEJ.